NASZE ZIEMIE WSCHODNIE

DODATEK MIESIĘCZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok I — Marzec 1943 r. — Nr 2

POLSKA A ROSJA

Na innym miejscu niniejszego numeru podajemy chronologiczny przegląd deklaracji i wypowiedzi naszego Rządu w sprawie stosunku do Rocji, jak słynną enuncjację Ajencji TASS'a oraz oświadczenie, które z upoważnienia Rządu ogłosiła Polska Agencja Telegraficzna.

Deklaracje te określają jasno i niedwuznacznie stanowisko Polski w sprawie naszych granic wschodnich oraz naszego stosunku do Rosji. Stanowisko to nie jest ani nowe, ani dostosowane do koniunktury obecnej chwili. Polska zajmuje je od dnia zawarcia Traktatu Ryskiego w r. 1921. Polega ono na poszanowaniu obustronnie przyjętych przed 22 laty zobowiązań i chęci przyjaznego współżycia z naszym sąsiadem wschodnim. Warunkiem jednak zasadniczym tego stanowiska jest by strona przeciwna wypełniała równie ściśle swe zobowiązania i przejawiała równie dobrą wolę jak i my. Granica wykreślona Traktatem Ryskim w 1921 r. jak i wszelkie zobowiązania co do Traktatu stanowiła ze strony polskiej maksimum dobrej woli i była wyrazem zdrowego kompromisu, któryby zapewniał obydwu kontrahentom zgodne, pokojowe współżycie.

Również cała polityka następnych lat 18 była prowadzona przez Polskę pod kątem coraz dalej postępującej normalizacji sąsiedzkich stosunków. Uwieńczeniem tej polityki był zawarty między Rosją a Polską w r. 1934 pakt o nieagresji.

To też, gdy 3 i pół lat temu Polska pierwsza stawiła germańskiej nawale bohaterski opór, tocząc od tej chwili bez przerwy przy boku swych sprzymierzeńców nieugiętą, ofiarną, zarówno jawną jak i podziemną walkę — uderzenie w plecy, jakie w dn. 17 września 1939 r. zdradziecko zadała jej Rosja, było z jej strony nietylko zerwaniem wszystkich przyjętych wobec Polski zobowiązań, lecz stanowiło jednocześnie poważny sukurs dla Niemiec i umożliwiło im powodzenie pierwszych faz błyskawicznego podboju Europy (Polska, Francja, Norwegia, Bałkany).

Jednak gdy zmienne koleje wojny sprawiły, że zaatakowana przez zwycięskie wówczas Niemcy Rosja siłą rzeczy weszła ostatnia do koalicji antyniemieckiej, Polska w imię wspólnej walki z odwiecznym wrogiem, odkładając na bok swe słuszne pretensje i świeże krzywdy, wyciągnęła właściwe konsekwencje z tego faktu, podejmując natychmiast próbę unormowania swych z Rosją stosunków. Wyrazem tej realistycznej i dalekowzrocznej polityki był zawarty w lipcu 1941 r. układ Sikorski — Stalin. W układzie tym art. 1 stwierdza: „Rząd ZSSR uznaje układy zawarte z Niemcami w r. 1939, jako nieważne".

Nie minęło jednak nawet dwa lata, gdy urzędowa Agencja Sowiecka TASS w dn. 2 marca 1943 r. ogłosiła słynne oświadczenie, którego pełny tekst podajemy na innym miejscu.

Rozpatrzmyż kolejno tezy w nim wysunięte. Na wstępie tego oświadczenia TASS twierdzi, iż „Rząd Polski nie chce uznać historycznych praw narodu ukraińskiego i białoruskiego do zjednoczenia w swych narodowych ośrodkach". W tym miejscu znowuż należy przypomnieć, że art. 2 Traktatu Ryskiego z r. 1921 głosił wyraźnie, że: „obie układające się strony, zgodnie z zasadą stanowienia narodów o sobie uznają niepodległość Ukrainy i Białorusi oraz zgadzają się i postanawiają, że wschodnia granica Polski, a więc granica między Polską z jednej, a Rosją, Białorusią i Ukrainą z drugiej strony, stanowi linia wytknięta niniejszym traktatem". Układem tym ZSSR stwierdza wyraźnie, iż Ukraina i Białoruś stanowią części składowe Związku Republik Sowieckich. Terytoria zaś leżące na zachód od tej linii stanowią ziemie polskie, zamieszkałe jedynie przez ludność mieszaną.

Polska nigdy nie negowała i nie neguje odrębności i świadomości narodowej tych współobywateli. Przeciwnie, stosunek swój z nimi od wieków opiera na dobrowolnym i przyjaznym współżyciu (unie Horodelska, Lubelska i Krewska), dopuszczając już wtedy przedstawicieli tych ziem do swych ciał

ustawodawczych: Sejmu i Senatu. Narody te w 1410 r. w bitwie pod Grunwaldem brały udział w walce z potęgą krzyżacką pod przywództwem Polski.

Nasze ziemie wschodnie stanowią wraz z Polską nierozerwalną polityczną, gospodarczą i kulturalną całość. Tymczasem dla Rosji — jak to wykazało 125 lat rozbiorów, a potwierdziła kilkunastomiesięczna jej gospodarka w czasie obecnej wojny, stanowiłyby one jedynie bazy wypadowe nie posiadające poza tym żadnego istotnego, poza militarnym, znaczenia. Skazane by one były jedynie na zaniedbanie, wyludnienie, ucisk administracyjny i uwiąd gospodarczy. Z militarnego punktu widzenia oznaczało by to zbliżenie wypadowych punktów sowieckich na mniej więcej 140 km od Warszawy.

Typowym „Piłatem w Credo" jest w oświadczeniu TASS'a ustęp powołujący się na „Linię Curzona". Linia ta, jak wiadomo, była tylko projektem linii demarkacyjnej, a nie stałej linii granicznej. Jeśli zaś chodzi o stanowisko ówczesnych aliantów w tej sprawie, to granica ustalona Traktatem Ryskim była aprobowana przez Radę Ambasadorów, jedyny autorytatywny wówczas czynnik międzynarodowy. Obecnie zaś Rząd Angielski w nocie swej z dn. 30.VII.41 r. (a więc w dniu zawarcia układu Sikorski—Stalin) stwierdza m. in.: „Rząd Angielski pragnie podkreślić, że nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, jakie w Polsce nastąpiły od sierpnia 1939 r.". Takie samo oświadczenie wygłosił Podsekretarz Stanu Min. Spr. Zagr. U. S. A. S. Welles, który omawiając pakt polsko-sowiecki stwierdził, że Stany Zjednoczone nie uznają żadnych zmian terytorialnych dotyczących Polski, a przeprowadzonych w r. 1939.

TASS w enuncjacji swej usiłuje wciągnąć także w grę nasze mniejszości narodowe narzucając domniemanie, że w przeciwieństwie do „imperializmu" polskiego narodowości te szukają zjednoczenia, i że właśnie zjednoczenie to niesie im bolszewizm zcalając Ukraińców, Białorusinów, czy Litwinów w granicach federacyjnych republik sowieckich. Dziś już wiemy dokładnie, że narodowości te po kilkunastomiesięcznym zetknięciu się z regimem sowieckim, uważają go za najstraszliwszy koszmar, perspektywy zaś u.onięcia w sowieckim „sojuzie"— za śmierć polityczną i narodową dla siebie. Działacze ukraińscy czy białoruscy uciekali przed inwazją bolszewicką w głąb Polski; ludność wiejska ze zgrozą powitała utworzenie kołchozów; w miastach rozpanoszenie się wrogich żywiołów żydowskich i gepistów stworzyło warunki niemożliwe do życia.

Przyłączenie tych ziem do odpowiednich federacyjnych republik sowieckich mające oznaczać zjednoczenie narodowe nie znalazło nigdy najmniejszego uznania czy aprobaty w jakimkolwiek środowisku politycznym zainteresowanych narodów. Jakiekolwiek są programy czy linie taktyczne tych narodów, jedno jest niewątpliwe: nie chcą one uznać nad sobą ani władzy, ani opieki bolszewizmu, nie chcą stać się ofiarami czerwonego wydania starego i tak dobrze znanego imperializmu moskiewskiego.

Słusznie TASS twierdzi, że „jeśli wojna obecna nas czegoś nauczyła, to tego, że przede wszystkim ludy słowiańskie nie powinny rywalizować między sobą, lecz żyć w przyjaźni, by uniknąć niebezpieczeństwa jarzma niemieckiego". To właśnie stanowisko podkreśla zarówno deklaracja Rządu Polskiego z dn. 25.II. b. r., jak i późniejsze przemówienie Premiera gen. Sikorskiego. To stanowisko naszego Rządu znajduje pełne poparcie i zrozumienie całego bez wyjątku Narodu. Wszystkie warstwy, stany, ugrupowania czy stronnictwa skupiają się koło Rządu w tej sprawie. Rząd gen. Sikorskiego, a w szczególności osoba Premiera i Wodza Naczelnego cieszy się w całym Kraju olbrzymim uznaniem i pełnym poparciem. Również autorytet Jego wśród krajów z nami sprzymierzonych jest powszechnie znany. Całokształt polityki zagranicznej naszego Rządu również spotyka się z całkowitą aprobatą naszych Aliantów. Wszystkie wypowiedzi czołowych mężów stanu państw anglosaskich zgodnie w sposób pozytywny oceniają wkład Polski w tej wojnie, jak i przyszłą jej rolę w odbudowie Europy.

Wszelkie więc insynuacje TASS'a, iż „obecne polskie koła rządowe nie wyrażają rzeczywistej opinii ludu polskiego" trafiają w próżnię.

Koniec wojny zbliża się coraz bardziej. Świat pracuje już intensywnie nad konkretnymi rozwiązaniami zagadnień organizacji pokoju.

Rosja musi wybierać. Czy wejść na drogę lojalnej współpracy ze światem wielkich demokracji i ugruntować przyjazne dobrosąsiedzkie stosunki z Narodem Polskim — co zresztą zgodnym jest z dobrze i dalekowzrocznie pojętą jej racją stanu, czy prowadzić destrukcyjną, na mrzonkach o skłóceniu i podboju narodów Europy opartą, polityką Kominternu.

Na pierwszej drodze znajdzie w Polsce zawsze lojalnego partnera — na drugiej spotka się zawsze z naszym twardym i niezłomnym ugiętym odporem.

KONFLIKT POLSKO-SOWIECKI W SPRAWIE GRANIC WSCHODNICH RZPLITEJ

UCHWAŁA RADY MINISTRÓW W SPRAWIE GRANIC WSCHODNICH POLSKI

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 25 lutego rb., pod przewodnictwem gen. Sikorskiego przeprowadziła dyskusję nad stosunkami polsko-sowieckimi i powzięła następującą uchwałę:

„Rząd Polski stwierdza, że naród polski nigdy, ani przed wybuchem wojny, ani w jej toku, nie zgadzał się na żadne współdziałanie z Niemcami przeciw Związkowi Sowieckiemu, oraz że w stosunku do Związku Sowieckiego istnieje z naszej strony nadal dobra wola współdziałania w walce i przyjaznego, sąsiedzkiego współżycia po zwycięstwie. Rząd Polski odpiera jak najbardziej stanowczo złośliwą propagandę, pomawiającą Polskę o jakiekolwiek bezpośrednie czy pośrednie zamiary nieprzyjazne w stosunku do Rosji Sowieckiej. Posądzanie Polski, że zamierza oprzeć wschodnie granice Rzeczypospolitej o Dniepr i Morze Czarne lub w ogóle dąży do przesunięcia swych granic wschodnich, jest całkowitym absurdem. Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentując Polskę w granicach, w jakich podjęła ona pierwsza z pośród narodów sprzymierzonych narzuconą jej wojnę, zajmuje od chwili zawarcia układu polsko-sowieckiego z dn. 30 lipca 1941 r., niezmienne stanowisko, że w sprawach granic między Polską a Rosją Sowiecką obowiązuje status quo z przed września 1939 r., i podważanie tego stanowiska, zgodnego również z Kartą Atlantycką, uważa za szkodliwe dla jedności sprzymierzonych. Uznając ścisłą współpracę i wzajemne zaufanie wszystkich aliantów za czynnik nieodzowny dla zwycięstwa i trwałego pokoju Rząd Rzeczypospolitej potępia wszelkie fakty i sugestie, zmierzające do rozbicia lub osłabienia jednolitego frontu sprzymierzonych".

Londyński „Dziennik Polski" komentuje uchwałę Rady Ministrów w następujący sposób:

„Opublikowane wczoraj oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej w sprawie stosunków polsko-sowieckich nie było napewno rewelacją dla opinii polskiej. Sformułowane w nim zasady należą nie od dziś do fundamentów naszej polityki oraz do podstaw, na których opiera się opór narodu polskiego i jego wiara w przyszłość. Nic nie można zarzucić jasności oświadczenia rządu, które stwierdza, że zaborczych intencyj nie mamy i że Polska stoi nadal na gruncie poszanowania swoich granic z przez 1 września 1939 r. Nic nie można zarzucić szczerości tego stanowiska, które daje wyraz najszczerszej i najgłębszej woli całego narodu. Podkreśla to dodatkowa uchwała Rady Narodowej, idąca po tej samej linii, co oświadczenie rządu. Stanowisko nasze w sprawie granic na wschodzie jest zgodne z tymi fundamentami jedności międzynarodowej, jakie tworzą liczne zawarte układy z Kartą Atlantycką na czele".

OŚWIADCZENIE TASSA.

Oświadczenie rządu polskiego w Londynie, ogłoszone dn. 25 lutego b. r. w sprawie stosunków sowiecko-polskich, jest świadectwem faktu, że rząd polski nie chce uznać historycznych praw narodu ukraińskiego i białoruskiego do zjednoczenia w swych narodowych ośrodkach i jawnie nadal uważa za słuszną — uzurpatorską politykę państw imperialistycznych, które podzieliły terytoria, od niepamiętnych czasów należące do narodu ukraińskiego i białoruskiego, ignorując powszechnie znany fakt zjednoczenia Ukraińców i Białorusinów w łonie swych państw narodowych.

W ten sposób rząd polski oświadcza się za podziałem ziem ukraińskich i białoruskich, za dalszym prowadzeniem polityki łupienia ludów ukraińskiego i białoruskiego. Koła rządowe sowieckie uważają iż odmawianie narodom ukraińskiemu i białoruskiemu prawa do zjednoczenia ze swymi braćmi tej samej krwi świadczy o tendencji imperialistycznej. Co do powoływania się rządu polskiego na Kartę Atlantycką, nie ma ono racji bytu. Karta Atlantycka nie daje nikomu prawa naruszania narodowych praw Ukraińców i Białorusinów, przeciwnie, wychodzi z zasady uznania narodowych praw wszystkich ludów, nie wyłączając Ukraińców i Białorusinów.

Nawet minister angielski, lord Curson, mimo swego nieprzyjaznego stanowiska wobec Z. S. S. R., zrozumiał, że Polska nie może rościć sobie pretensji do ziem ukraińskich i białoruskich, natomiast koła rządowe polskie nie chciały dotychczas okazać w tej sprawie zrozumienia.

Twierdzenie polskich kół rządowych, że aż do wybuchu obecnej wojny Polska nie zgodziła się na jakąkolwiek współpracę z Niemcami przeciw Z. S. S. R., nie odpowiada prawdzie, gdyż wszyscy znają prohitlerowską politykę zbliżenia z Trzecią Rzeszą, prowadzoną przez rząd polski i min. Becka, która zmierzała do przeciwstawienia Polski — Unii Sowieckiej. Jeśli wojna obecna

nas czegoś nauczyła, to tego, że przede wszystkim ludy słowiańskie nie powinny rywalizować między sobą, lecz żyć w przyjaźni, by uniknąć niebezpieczeństwa jarzma niemieckiego. Koła rządowe polskie niczego się nie nauczyły, jeśli robią zamachy na prawa Ukraińców i Białorusinów do ich ziem, kultywując w ten sposób nieprzyjaźń między narodem polskim a ludami Ukrainy i Białej Rusi. Tego rodzaju polityka kół rządowych polskich osłabia przede wszystkim samą Polskę i łamie jednolity front ludów słowiańskich walczących przeciw inwazji niemieckiej.

Deklaracja rządu polskiego świadczy, że obecne polskie koła rządowe, nie wyrażają w tym względzie rzeczywistej opinii ludu polskiego, którego interesy w walce o oswobodzenie ojczyzny i wskrzeszenie Polski potężnej i silnej są nierozerwalnie związane z pełnym wzmocnieniem wzajemnego zaufania i przyjaźni z bratnimi narodami Ukrainy i Białej Rusi, jak również narodem rosyjskim i innymi ludami Z. S. S. R.

ODPOWIEDŹ RZĄDU POLSKIEGO NA NIEUZASADNIONE PRETENSJE ROSJI

Polska Agencja Telegraficzna została upoważniona przez rząd polski do stwierdzenia w odpowiedzi na ostatnią deklarację rosyjską o stosunkach polsko-sowieckich, co następuje:

Traktat ryski z 1921 r. i jego postanowienia graniczne usankcjonowane w r. 1923 przez Konferencję Ambasadorów i Stany Zjednoczone Ameryki Płn. nie był przez Rosję kwestionowany aż do układów zawartych przez Związek Sowiecki z Trzecią Rzeszą o podziale ziem polskich, układów unieważnionych paktem polsko-sowieckim z 30 lipca 1941 r. Nawracanie do niemiecko-rosyjskiej linii granicznej z tego roku nie wymaga żadnych komentarzy.

T. zw. Linia Curzona była projektowana w czasie działań wojennych w latach 1919 do 1920 jako linia rozejmowa a nie graniczna. Zarządzone przez sowieckie władze okupacyjne głosowanie we wschodniej Polsce w r. 1939 jest sprzeczne z prawem międzynarodowym. Należy ono do aktów podjętych jednostronnie w czasie wojny, których nie uznają państwa alianckie. Nie mogą one być przeto podstawą żadnych aktów prawnych, które mogłyby pozbawić obywateli polskich ich prawa do obywatelstwa i zorganizowanej na ich rzecz przez rząd polski akcji humanitarnej z pomocą rządów brytyjskiego i amerykańskiego.

Wszelkie propozycje niemieckie z przed 1939 r. zmierzające do pozyskania Polski dla akcji wojennej przeciw Rosji, były stale uchylane przez Polskę, co doprowadziło ostatecznie do niemieckiego napadu na ziemie polskie dn. 1 września 1939 r. Deklaracja rządu polskiego z dn. 25 lutego 1943 r., za którą stoi jednomyślnie cała Polska, nie miała na celu tak szkodliwej w obecnym momencie polemiki, stwierdzała ona jedynie niezaprzeczalne prawo Polski do ziem, na których naród polski współżyć będzie z ukraińskimi i białoruskimi obywatelami zgodnie z głoszonymi przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej zasadami.

Odrzucając zaś kategorycznie insynuacje absurdalne o polskich planach zaborczych na wschodzie rząd polski ofiarował i ofiaruje rządowi sowieckiemu swoją gotowość do przyjaznego ułożenia stosunków wzajemnych".

*

W przeddzień ogłoszenia tego oświadczenia odbyła się w Londynie dn. 3 bm. narada prezesa Rady Ministrów gen. Sikorskiego z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Edenem. W konferencji udział wzięli ze strony polskiej min. Raczyński oraz dr. Rettinger, ze strony brytyjskiej ambasador brytyjski przy rządzie polskim oraz wyższy urzędnik Foreign Office.

ROLA EKONOMICZNA POLSKI NA ZIEMIACH WSCHODNICH

Prawa historyczne do władania terenami uzyskują narody przez osiedlenie się na nich w zwartej, zorganizowanej i świadomej swej wspólnoty masie, a w stosunku do terenów, zamieszkałych przez inne narody, bądź przez akty siły, bądź przez wkład własnej pracy, kultury, cywilizacji. W historii Polski argument siły zdecydowanie ustępuje na plan daleki — wojny zaborcze należą do zupełnej rzadkości — występuje natomiast jeszcze jeden, specjalnie polski sposób rozszerzania swej ekspansji politycznej: dobrowolne unie z sąsiednimi organizmami politycznymi i pokojowa misja cywilizacyjna, w krajach tych prowadzona. Tą drogą organizm państwowy ostatnich Piastów przekształca się za Jagiełły w potężną unię polsko - litewsko - ruską, a ta z kolei, poprzez podobne powiązania unijno-dynastyczne z Czechami i Węgrami za jego następców w wielki, jagielloński blok środkowo-wschodniej Europy, którego wskrzeszenie obecna myśl polityczna uważa za fundament stabilizacji stosunków w Europie. Spryt dyplomatyczny Habsburgów potrafił, niestety, wkrótce zlikwidować tę rolę Polski w centrum Europy; Wazowie nie dorośli do zadania rozszerzenia tego systemu

dalej na Wschód. Jedynie właściwe Jagiełłowe dziedzictwo — Litwa i Ruś — utrzymało trwały związek polityczny z Polską, dzieląc jej losy poprzez rozbiory aż do chwili obecnej, gdy znów ich byt lub niebyt, nie tylko polityczny lecz i narodowy, w dużej mierze zależy od tego, jaką będzie trzecia Polska i jaki będzie jej związek z tymi krajami.

Łącząc się unią, Polska po-kazimierzowska stała na szczycie dobrobytu ekonomicznego i startowała do niemniej świetnego rozwoju kulturalnego. Łączyła się natomiast z krajami gospodarczo bardzo jeszcze prymitywnymi, dźwigającymi na sobie bądź skutki wielowiekowej niewoli mongolskiej, bądź nie wyszłymi jeszcze z pierwocin rozwoju cywilizacyjnego. Kulturalne zastawała tam Polska również nieomal próżnię, zlekka tylko i powierzchownie dotkniętą wpływami odległego Bizancjum. I tak samo, jak w stopięćdziesiąt a napewno już w dwieście lat po ochrzczeniu Litwy i przyłączeniu Rusi można było mówić o najzupełniejszym pozyskaniu dla zachodu tych warstw społecznych litewskich i ruskich, które w ówczesnych pojęciach były „narodem", tak samo i stopa życiowa tych krajów, ich walor gospodarczy, zaczynały w szybkim tempie dorównywać Polsce. „Wiek złoty" — to wspólna szczytowa era dobrobytu i oświecenia wszystkich trzech części składowych państwa polskiego, gdzie inicjatywa i przywództwo spoczywały w rękach polskich, które wypracowywały sobie tą drogą legitymację wobec historii do trwałego na tym obszarze władania.

Dopiero wielkie wojny od połowy wieku XVII kładą kres tej świetności. Rewolucja kozacka niszczy nie tylko przerosty socjalne, wybujałe na tym terenie, lecz nie będące w ówczesnych czasach polską tylko specjalnością; wali ona również w gruzy cały dorobek materialny i duchowy dwuwiekowej pracy cywilizacyjnej Polski i w konsekwencji wypacza i opóźnia drogi rozwojowe samego narodu ruskiego. Napad Moskwy na ziemie północno-wschodnie pociąga za sobą te same skutki. Równocześnie psuje się organizm polityczny państwa, recesja postępu materialnego i kulturalnego trwa sto lat, aż nadchodzi renesans stanisławowski. I rzecz charakterystyczna, jak wybitne jego objawy poza stolicą ujawniają się znów na wschodnich, litewsko-ruskich terenach państwa, jak instynkt narodu podświadomie nawiązuje do swej misji dziejowej i do rozpoczętego przed wiekami dzieła. Wielkie prace gospodarcze o największej na ówczesne czasy skali inicjowane są właśnie na terenach wschodnich; już wówczas wyczuwano znaczenie prac komunikacyjnych i orientowano się we właściwej geografii politycznej Polski. Budowa kanałów Królewskiego i Ogińskiego wiąże Bałtyk z Morzem Czarnym, na dwa niemal wieki wyprzedzając aktualne tego rodzaju koncepcje niemieckie i sowieckie. Śladów przedrozbiorowej aktywności Polski na odcinku przemysłowym najłatwiej doszukać się możemy właśnie na wschodzie. Rezydencje magnackie były naturalnymi ośrodkami inicjatywy gospodarczej; opierając się o rolnictwo i gospodarkę leśną uzupełniały swój potencjał gospodarczy fundowaniem zakładów przemysłowych, tworząc samowystarczalne centra ekonomiczne. Przykładem tego może być ordynacja nieświeska, dysponująca własną odlewnią dział, własną drukarnią, zakładami konfekcyjnymi, nie mówiąc o przemyśle spożywczym. Polski przemysł artystyczny znajduje swe wyjątkowe i czysto rodzime formy w produkcji ceramicznej Korca i w słynnych wytwórniach pasów słuckich. Jedyna w swym rodzaju koncepcja planowej industrializacji rejonu urzeczywistnia się w działalności grodzieńskiej Tyzenhauza, wyprzedzając akcję podobnego typu szereg działaczy gospodarczych Królestwa Kongresowego. A jeżeli te sporadyczne bądź co bądź inicjatywy nie zmieniły oblicza gospodarczego kraju i nie stały się zalążkiem powszechnego prądu odrodzenia gospodarczego, to przypisać to należy znów wypadkom natury politycznej, związanym z erą rozbiorów, które zahamowały na lat 150 postęp tych ziem, nie tylko zresztą w tej wyłącznie dziedzinie.

Jeżeli znów doszukiwać się śladów, pozostawionych w zakresie prac gospodarczych w tym okresie przez okupantów-rozbiorców, to w minimalnej tylko mierze będziemy mogli uznać tu jakąkolwiek ich rolę twórczą. Ani dla Rosji, ani dla Austrii nie były ziemie wschodnie Polski tak cennymi częściami składowymi państwa, by warto było w nie łożyć wkłady materialne. Cała energia zaborców koncentrowała się tu na zagadnieniach politycznych. Tępienie polskości na Litwie i Rusi zniszczyło przedrozbiorowe centra kultury materialnej i duchowej. Jedyna pozytywna reforma gospodarcza zaborcy — uwłaszczenie włościan — jest właściwie tylko realizacją o wiele wcześniejszych tendencyj polskich, a jej pobudki były czysto politycznej natury i nie wypływały bynajmniej z chęci materialnego podniesienia kraju. Drugą masową akcją zaborcy o doniosłym aspekcie gospodarczym było planowe zagęszczenie na ziemiach dawnej Polski elementu żydowskiego, które obok pewnej intensyfikacji życia gospodarczego przez ten ruchliwy element handlowy dało także wypaczenie struktury gospodarczej kraju w tak silnym stopniu, że ujemne jego skutki dotychczas są widoczne.

I znów w erze pozytywizmu jedynie inicjatywa polska tworzy tutaj trwałe i strukturalnie zdrowe plany gospodarcze, jak rozbudowa cukrownictwa na Ukrainie, gorzelnictwa na terenach litewskich, próby zlikwidowania „nędzy galicyjskiej" przez akcję uprzemysłowienia tego kraju poprzez działalność prywatną i samorządową, której nie towarzyszyły żadne niemal równoległe poczynania rządowe. Nie można było również zaobserwować żadnych poważniejszych usiłowań, idących w tymże kierunku ze strony tubylczej ludności niepolskiej; ani Rusini, ani Białorusini, ani Litwini nie zdobyli się niemal do wojny światowej na szerszą, akcję gospodarczą, która by łączyła się z ich rozbudzającymi się aspiracjami politycznymi i starała się zaakcentować swe prawa do kraju wkładem własnej myśli twórczej. Brakło jej również nawet ze strony tak uprzywilejowanego czynnika, jakimi mogli w ówczesnym czasie być Rosjanie.

To też, gdy po stu pięćdziesięciu latach zupełnego zastoju gospodarczego i zdegradowania do roli skrawka wielkiego najekstensywniej zagospodarowanego imperium, Polska obejmowała część przyznanych jej traktatem ryskim ziem wschodnich, zastała je w stanie, nie o wiele odbiegającym od przedrozbiorowego. Do tego doszły skutki kilkoletniej wojny pozycyjnej, rujnującej doszczętnie całe połacie kraju, której nie jedynym zresztą efektem były straty w samych tylko budynkach, sięgające pół miliona obiektów. Nie od razu też nastały czasy, sprzyjające podjęciu przez Polskę z powrotem swej roli cywilizacyjnej na Wschodzie. Granice na terytorium Wileńszczyzny i Małopolski Wschodniej ustabilizowane zostały prawnie dopiero w kilka lat po zawarciu pokoju. Okres późniejszy — to era poinflacyjnego kryzysu gospodarczego, dopiero późniejsze lata pomyślności gospodarczej stanowią start do intensywniejszej akcji gospodarczej na Wschodzie.

Dorobek naszej państwowości na terenie Ziem Wschodnich zobrazuje najlepiej kilka przykładów, opartych na tych danych cyfrowych, jakie w dzisiejszych warunkach pracy są dostępne.

Tak więc w dziedzinie p r z e b u d o w y u s t r o j u r o l n e g o, na terenie 4 województw wschodnich: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego (obejmujących łącznie ok. 30% obszaru Państwa Polskiego):

a) r o z p a r c e l o w a n o — pomiędzy rokiem 1919 a 1937 — 997.800 ha, co stanowi ok. 38% całego rozparcelowanego w Polsce obszaru,

b) s k o m a s o w a n o — w tym samym czasie — 2.489.800 ha, tzn. dokonano na tym terenie 50% w s z y s t k i c h s c a l e ń w Polsce,

c) z m e l i o r o w a n o — 269.300 ha, tj. na terenie tych 4 województw przeprowadzono ok. 48% wszystkich melioracji w Polsce.

Należy podkreślić, na co zresztą wymienione cyfry wyraźnie wskazują, że prace nad polepszeniem struktury agrarnej wsi były na Ziemiach Wschodnich n a d z w y c z a j i n t e n s y w n i e prowadzone. Dotyczy to w specjalnej mierze przede wszystkim W o ł y n i a. W okresie do r. 1938 scalono tam ponad 50% wszystkich gruntów drobnej własności. Akcja ta podniosła niesłychanie pod względem gospodarczym i kulturalnym wieś wołyńską i zachowana jest we wdzięcznej pamięci ludności, czego przejawy, również ze strony ludności ukraińskiej, obserwujemy nawet obecnie.

Jest to niewątpliwie pozytywny na długie lata wkład Państwa Polskiego na Ziemiach Wschodnich, mający nie tylko gospodarcze znaczenie ale i polityczne, zarówno dziś jak i w przyszłości.

W stosunku do Ziem Północno-Wschodnich podkreślić należy szczególnie wybitny rozwój l n i a r s t w a, które stało się ważną dziedziną podniesienia gospodarczego kraju.

W roku 1937 na terenie samego tylko województwa wileńskiego obszar znajdujący się pod uprawą lnu stanowił przeszło 25% całego obszaru pod lnem w Polsce. Dla terenu czterech województw wschodnich analogiczny odsetek stanowił około 65%.

Ogólny dorobek Ziem Wschodnich w dziedzinie lniarstwa wynosił w r. 1937 i 38 ok. 90.000 ha zasiewu, z czego otrzymywano ca 25.000 ton włókna i 45.000 ton nasion rocznie. W r. 1936 eksportowano ca 10.000 ton a ponad 8.000 ton zakupił przemysł krajowy. W latach 1937-39 ilości te jeszcze wzrosły.

Skutkiem standaryzacji, którą szczególnie na terenach północnych udało się przeprowadzić, poprawiła się nie do poznania jakość towaru, zdobywając tą drogą nowe, korzystne dewizowo i pojemnie rynki zbytu.

Można obliczyć szacunkowo, że na Ziemiach Wschodnich produkowano rocznie około 30 do 40 milionów metrów samodziałowych tkanin lnianych, z czego 20% trafiało na rynek, przynosząc producentom poważny dochód.

Obok rozwoju rolniczego — drugą dziedziną postępu Ziem Wschodnich było ich u p r z e m y s ł a w i a n i e.

Dynamika rozwojowa Ziem Wschodnich pod względem postępu uprzemysłowienia może być słusznie naszą chlubą.

Postęp industrializacji był w ostatnim dziesięcioleciu silniejszy na Ziemiach Wschodnich niż w całej Polsce.

Na terenie Okręgu Wileńskiej Izby Przem.-Handlowej ilość zakładów przemysłowych wzrosła w ciągu ostatniego dziesięciolecia przed wojną — a więc od r. 1928, który był już szczytowym rokiem koniunktury — o ca 40%. Ilość zatrudnionych w przemyśle robotników zwiększyła się od r. 1928 o 50% — przy czym wzrost ten był znacznie wyższy, niż w całej Polsce przeciętnie. Ogólny wskaźnik zatrudnienia dla całej Polski wynosił w r. 1937 — 93, dla Ziem Wschodnich — 126 (1928 — 100).

Na kluczowym odcinku dla akcji uprzemysłowienia — w dziedzinie elektryfikacji kraju — ogólna moc zainstalowana w elektrowniach na Ziemiach Północno-Wschodnich zwiększyła się od chwili odzyskania Niepodległości czterokrotnie. Tuż przed wojną przystąpiono pod Wilnem do wielkich prac elektryfikacyjnych, które były by się przyczyniły ogromnie do rozwoju tego rejonu.

Przeróbka przemysłowa drewna, najważniejszego bodaj surowca rodzimego Ziem Wschodnich, podnosi się z prymitywu sprzed wojny 1914 r. do poziomu zaiste imponującego. Impulsem do uprzemysłowienia gospodarki leśnej było nie w ostatnim rzędzie zamknięcie spławu po Niemnie przez Litwę, które miało być represją gospodarczą w stosunku do Polski W rezultacie — milion metrów surowca, który zasilał dawniej tartaki kłajpedzkie, posłużył jako baza do rozbudowania własnego przemysłu dorzecza Niemna. Przemysł tartaczny Ziem Wschodnich uczestniczył w 30% w ogólnopolskiej produkcji materiałów tartych, a specjalnie dobry gatunek tego drewna, ceniony na rynkach zagranicznych jako drewno „wileńskie", eksportowany był ostatnio we wzrastających ilościach pod specjalną marką „Vilno", kontrolowaną co do jakości surowca i obróbki.

Przemysł dyktowy, przerabiający olchę i brzozę, zatrudniał w swych fabrykach na Wschodzie 50% ogółu robotników, pracujących w tym przemyśle. Udział Ziem Wschodnich w eksporcie dykty wynosił 60—65% eksportu ogólnopolskiego, a skierowany był dosłownie do wszystkich części świata i najbardziej nawet egzotycznych państw i kolonij. Poleskie centrum przemysłu dyktowego było największym ośrodkiem produkcji dykt w całej Europie.

Bezpośrednio przed wojną rozpoczęto rozbudowę przemysłu celulozowego — niestety milionowe inwestycje w tej dziedzinie zmarnowane zostały pod rządami okupacyjnymi.

Powstał szereg zakładów przemysłu przetwórczego produktów rolniczych jak bekoniarnie, przetwórnie mięsa, chłodnie, cukrownie; zakłady przemysłu lniarskiego i konopnego itp.

Obok nich powstawały całe nowe działy produkcji, oparte o lokalne surowce rolnicze i leśne o charakterze odpadkowym lub przygodnym; zielarstwo, mające na tym terenie wiekowe tradycje, przekształca się w noczesną gałąź produkcji W eksporcie ziół, grzybów, szczeciny, sierści itp. innych „artykułów drugorzędnych" udział Ziem Północno-Wschodnich sięga powyżej 50% eksportu polskiego, dostarczając towaru jakościowo najlepszego.

Także i produkja rzemieślnicza może wykazać pewne dziedziny, które rozwinęły się w sposób imponujący. Eksport rękawiczek z Wilna kierował się do kilkudziesięciu krajów i wynosił 80% eksportu ogólnopolskiego.

Szczególne znaczenie dla uprzemysłowienia Ziem Wschodnich miał dekret z dnia 27 listopada 1936 r. o ulgach podatkowych dla nowo zakładanych lub inwestujących na Ziemiach Wschodnich zakładów przemysłowych. Już w r. 1937 obliczano, że za jego sprawą na terenie samej tylko Wileńskiej Izby Przem.-Handlowej powstało kosztem 5 milionów zł. około 150 nowych zakładów przemysłowych, a przebudowano i rozszerzono dalszych 100. Inwestycje zamierzone i będące w toku w r. 1938 objęły dalszych 240 przedsiębiorstw, a zaangażowano na ten cel sumę również 5 milionów zł.

Postępująca industrializacja Ziem Wschodnich przez umożliwienie lepszego użytkowania płodów rolnych i leśnych oraz przez dostarczenie zatrudnienia niezwykle silnemu na Wschodzie Polski przyrostowi rąk roboczych przyczyniła się wydatnie do dającego się obserwować wzrostu zasobności ludności.

Znaczny stosunkowo wysiłek skierowało Państwo Polskie również na prowadzenie robót publicznych na Ziemiach Wschodnich.

W ciągu pierwszych pięciu lat istnienia Funduszu Pracy (do r. 1937 włącznie) przeznaczono na roboty publiczne:

— na Wileńszczyźnie — zł. 9.041.000 tj. przeszło 3% ogółu kredytów, wówczas gdy bezrobocie na terenie tego województwa wynosiło tylko 2% całego bezrobocia w Polsce,

— dla województwa nowogródzkiego — zł. 3.700.000 tzn. 1,1% ogółu kredytów, podczas gdy bezrobocie w tym województwie stanowiło zaledwie 0,6% polskiego bezrobocia.

Nie znaczy to, że województwa te otrzymały za dużo, albo dosyć — otrzymały one

stosunkowo więcej od innych województw.

Podobnie przedstawiał się przydział kredytów dla Ziem Wschodnich i w latach następnych.

Drogi, stanowiące dla kraju prawdziwe unerwienie, od których rozbudowy zależy w tak silnej mierze stan kulturalny i gospodarczy kraju — w europejskim tego słową znaczeniu przed objęciem tych Ziem przez Rzplitą nie istniały tam niemal zupełnie. Wileńszczyzna miała np. zaledwie 230 km. dróg bitych, a Nowogródczyzna około 500 km; prócz tego dwa te województwa posiadały około 380 km bruków w osiedlach miejskich i wiejskich, czyli razem ok. 1000 km dróg.

W r. 1938 liczyły one już łącznie 4300 km dróg bitych, czyli od chwili odzyskania Niepodległości przybyło ich na tym terenie 3.200 km. Jest to dorobek ogromny.

Znaczny, choć nie tak pokaźny, był również dorobek innych województw wschodnich w tej dziedzinie. Ogółem sieć dróg bitych w województwach północno-wschodnich doznała w ostatnim dziesięcioleciu przed 1939 r. podwojenia — do 8,5 tysiąca km. W ostatnich latach budowano tu do 500 km dróg bitych rocznie.

Rozwój handlu na Ziemiach Wschodnich był stosunkowo słabszy niż ich uprzemysłowienie. Nie mogła rozwojowi handlu na szerszą skalę sprzyjać martwa granica na wschodzie. Wileńszczyzna np. znalazła się jakby w worku, otoczonym niemal aż z trzech stron martwymi granicami. Powolny postęp był jednak i w tej dziedzinie widoczny, szczególnie w ostatnich latach.

Ilość przedsiębiorstw handlowych na Ziemiach Północno-Wschodnich wzrosła w dziesięcioleciu 1927 — 37 o 5%.

Duży krok naprzód udało się szczególniej uczynić w dziedzinie przemysłu i handlu futrzarskiego. Wilno stało się jego największym i najważniejszym ośrodkiem w Polsce. Doroczne „Targi i Aukcje Futrzarskie" w Wilnie nabierały znaczenia nie tylko ogólnopolskiego ale i międzynarodowego. Obroty Targów z 1,5 miliona zł. w r. 1935 wzrastają do 5,1 milionów zł. w r. 1937, nie mówiąc o pozatargowych obrotach rozbudowującego się wileńskiego kuśnierstwa, przemysłu imitacji futrzarskich itp.

Ogólnopolskiego charakteru nabierały coraz bardziej takie przedsięwzięcia handlowe jak „Targi Wołyńskie" w Równem, „Targi Północne" w Wilnie, „Jarmark Poleski" w Pińsku itp. W ostatnich latach przed wojną zainwestowano w tereny i budynki targowe w Wilnie pokaźne sumy z funduszów rządowych i miejskich.

Szczególnie jednak rozwinęła się na Ziemiach Wschodnich spółdzielczość. Znalazła ona na tych Ziemiach grunt wysoce podatny, czego wyrazem były, nadspodziewane nawet, wyniki. W czterech województwach wschodnich powstało i pomyślnie się rozwijało 1.734 różnego rodzaju spółdzielni, skupiających przeszło 400.000 członków.

Podkreślić należy jeszcze silny stosunkowo rozwój miast na Ziemiach Wschodnich. Ilość mieszkańców Wilna wzrosła od 1921 do 1939 r. z 129.000 na 214.000. Szereg miast podwoił swoją liczebność. Tak np. Włodzimierz wzrósł przeszło dwukrotnie, posiadając w r. 1921 — 11.600 mieszkańców, a już w r. 1931 — 25.600. Lida, dzięki rozwojowi przemysłu zwiększyła liczbę mieszkańców z 13 na 30 tysięcy, Równe — z 30 na 50 tysięcy, Brześć — z 29 na 51 tysięcy.

Zmieniał się i wygląd zewnętrzny miast. Typowym tego przykładem było Wilno, gdzie przeprowadzono gruntowny remont wszystkich niemal zabytków architektonicznych, inicjując szerokie plany urbanistyczne, których kontytuowanie bez żadnych zmian podjęli później okupanci.

Mając na uwadze ciężkie na ogół położenie materialne ludności Ziem Wschodnich i pragnąc przyśpieszyć proces podniesienia gospodarczego tych Ziem — władze państwowe Rzplitej stosowały dla tych terenów cały szereg specjalnych ulg i obniżek, jak: obniżka podatku gruntowego, obniżka podatku obrotowego dla niektórych gałęzi przemysłu na terenie województw wschodnich, obniżenie składek PZUW, apłat egzekucyjnych, opłat scaleniowych, opłat od uboju, taryf kolejowych, cen soli, cen cukru i szeregu produktów skartelizowanych.

Wszystko to nie pozostało bez widocznego wpływu na stan gospodarczy kraju. Oblicze Ziem Wschodnich zaczęło nabierać zupełnie odmiennego charakteru. Bierność gospodarcza Ziem Wschodnich, tak charakterystyczna dla pierwszych lat dziesięciu naszej państwowości — przeobraziła się w nabierający na sile dynamizm tych Ziem, ujawniający się w różnych dziedzinach życia gospodarczego pod koniec drugiego dziesięciolecia.

Wzmógł się poważnie dochód społeczny kraju, a dochód przypadający na głowę mieszkańca wzrósł w dziesięcioleciu 1927 — 1937 o przeszło 10%.

Wzrosła zdrowotność kraju, który był ogniskiem epidemij po pierwszej wojnie światowej i w rezultacie zmniejszyła się śmiertelność, która w r. 1914 wynosiła 21,7%, a w latach 1936 — 1938 — 13,6%.

Jak powyżej zaznaczono — przytoczony szereg przykładów ani nie wyczerpuje wszystkich dziedzin, w których nastąpiły

na Ziemiach Wschodnich poważne przeobrażenia, ani nie przedstawia ich całkowicie.

Liczby te jednak i wyrażające się w nich fakty oraz tendencje udowadniają, że:

1⁰ wkłady gospodarcze Polski w te ziemie stanowią zjawisko dawne, stałe i ciągłe, hamowane jedynie w okresach słabnięcia pozycji elementu polskiego (np. w okresie rozbiorów i okupacji),

2⁰ ludność miejscowa nie ujawniła dotychczas dostatecznie silnie własnej inicjatywy gospodarczej, natomiast poważnie korzystała z osiągnięć polskich, podnosząc swój dobrobyt; nic tym ziemiom nie dali też zaborcy,

3⁰ dwudziestolecie 1919 — 1939, przytłoczone zresztą szkodliwym wpływem wielkiego kryzysu światowego, dało przykład znacznego wysiłku gospodarczego Polski i zapowiadało dalszą żywą i owocną działalność polską na tym obszarze, której plony mogły być bardzo wielkie,

4⁰ sukcesy te w skutkach swoich musiały dać w przyszłości ujawnienie się coraz szerszej inicjatywy i coraz pełniejszej aktywności gospodarczej ludności miejscowej, w szczególności także środowisk obcojęzycznych, które dojrzewały pod względem społecznym i ekonomicznym na gruncie pracy polskiej, a więc korzystały także w sensie ogólno-narodowym.

Bilans jest więc może jeszcze skromny ale pozytywny i twórczy. Daje on zdrowe punkty wyjściowe dla pracy przyszłościowej, i to dla pracy, która nie ma znamion eksploracji, wyzysku, gospodarki rabunkowej egoizmu narodowego czy ujarzmiania ludów współżyjących z nami. Mamy pełny tytuł żądać, aby móc do tej pracy w pełni naszych praw państwowych powrócić.

UKRAIŃSKA KAMPANIA PRZEDSPISOWA

Równocześnie z najnowszą, podjętą ostatnio przez okupanta akcją wzmożonego poszukiwania za tymi, których by się jeszcze udało — stosownie do słów hitlerowskiej proklamacji — „na nowo wcielić do społeczeństwa niemieckiego", na Ziemiach Południowo - Wschodnich Rzeczypospolitej u k r a i ń s k i e czynniki rozpoczęły zupełnie analogiczną akcję, dziwnie co do czasu, motywów i metod skoordynowaną z tamtą.

Nie wolno nam tego przeoczyć. Musimy sobie zdać sprawę, że społeczeństwo polskie szarpane jest w tej chwili n i e z j e d n e j t y l k o s t r o n y i nie przez jednego wroga — lecz z dwu stron i przez dwie siły równoczesne: Niemców i pewne współdziałające z nimi czynniki ukraińskie. Jedni i drudzy starają się w y d r z e ć d l a s i e b i e j a k ą ś c z ą s t k ę s p o ł e c z e ń s t w a p o l s k i e g o, a ani jedni, ani drudzy nie przebierają w środkach zmierzających do tego celu.

Wzmożoną kampanią, zmierzającą do oderwania od polskości pewnych grup polskiej ludności w Małopolsce Wschodniej a także na Chełmszczyźnie, Podlasiu, Posaniu i Łemkowszczyźnie, zainaugurowała oficjalna, legalna prasa ukraińska. W ciągu całego lutego łamy rozmaitego rodzaju pism i pisemek ukraińskich przepełnione były wypowiedzeniami na ten temat.

Niedwuznacznie na temat celów, jakie przyświecają tej kampanii wypowiedziały się „Lwiwskie Wisti" w artykule pt. „Marnotrawni synowie", podpisanym przez czołowego ukraińskiego publicystę W. B.

Autor stwierdziwszy na wstępie, że „...każdy naród ma takie jednostki które z różnych przyczyn zapomniały o swoim pochodzeniu... wląćzyły się w organizm cudzej i wrogiej narodowej wspólnoty..." oraz omówiwszy przyczyny tego zjawiska dochodzi do wniosku że rozmaite grupy ludności ukraińskiej uległy na przestrzeni wieków spolszczeniu. Czytając to słyszy się niemal echo osławionej proklamacji Hitlera z dn. 1 lutego: „... wielu kolonistów niemieckich... zapomniało o swoim pochodzeniu... jedni dobrowolnie, inni pod naciskiem przyjęli polską mowę, polskie obyczaje..." Poprostu słowa „niemiecki kolonista" zamieniono na słowo „Ukrainiec". Treść i tendencja pozostała ta sama.

Autor pisze dalej „... my musimy zawrócić z fałszywej drogi, zaprzestać niczem nie uzasadnionej metody odpychania od siebie tych, którzy zgłaszają ochotę stania się znowu członkami ukraińskiej wspólnoty... my musimy nie tylko z otwartymi ramionami przyjąć tych, którzy sami wracają w nasze szeregi... ale s t w o r z y ć s p r z y j a j ą c ą a t m o s f e r ę, k t ó r a u m o ż l i w i ł a b y z r o b i e n i e t e g o i t y m w s z y s t k i m, k t ó r z y p r z e ż y w a j ą w e w n ę t r z n ą w a l k ę i w a h a n i a i k t ó r z y n i e m a j ą o d w a g i z d o b y c i a s i ę n a t e n k r o k."

Czytając tego rodzaju wypowiedzenia się, nie wolno nam zapominać, jak ta „sprzyjająca atmosfera" wygląda w praktyce.

Musimy zdać sobie jasno sprawę przede wszystkim z ogromnej zależności polskiego chłopa na terenie Małopolski Wsch. od rozmaitego rodzaju ukraińskich czynników. Wójtami i sołtysami po wsiach są niemal wyłącznie Ukraińcy. Od nich w pierwszym

rzędzie zależy, kogo dotknie tragedia wyjazdu do Niemiec. Od nich zależna jest sprawa wyznaczania na „podwody", które tak gnębią ludność wiejską na tamtym terenie. Podział kontyngentów uzależniony jest znowu od ukraińskich władz samorządowych i przeważnie ukraińskich komisji kontyngentowych. Wszystkie te ciężary są celowo i świadomie przerzucane jak w największej mierze na ludność polską. Po wsiach urzęduje ukraińska policja. Wciąż jeżdżą najrozmaitszego rodzaju ukraińscy delegaci, instruktorzy, inspektorzy itp., którzy z jednej strony mają możność udzielania ludności na pewnych odcinkach pomocy, ale z drugiej strony i możność stosowania różnego rodzaju szykan. Dzieci polskie w olbrzymim procencie zmuszone są do uczęszczania do szkół ukraińskich. W rozmaitego rodzaju niemieckich „amtach" sprawy załatwiają przeważnie niżsi urzędnicy ukraińscy. Do tego należy dodać wielką zależność polskiego chłopa od ukraińskiego życia gospodarczego, ukraińskiej spółdzielczości, która z jednej strony ma niemal monopol skupu rozmaitego rodzaju produktów rolnych, a z drugiej strony przez nią rozchodzą się na wieś artykuły przemysłowe. Jak z tego widzimy, środków, jakimi rozporządzają czynniki ukraińskie dla wytworzenia „sprzyjającej atmosfery" i dla ułatwienia Polakom „zdobycia się na ten krok" jest wiele i są one potężne. W miastach zależność elementu polskiego od ukraińskich czynników jest mniejszą, ale i tam, w zasadzie, sprawa przedstawia się analogicznie.

Zdawać sobie również jasno musimy sprawę z ogromnej mieszaniny krwi na naszych Ziemiach Południowo-Wschodnich. Polacy i Ukraińcy osiedli od wieków obok siebie na tej ziemi od wieków zawierali między sobą małżeństwa. Tak, jak ogromny procent obecnych Ukraińców na tym obszarze ma w żyłach krew polską (typowym przykładem jest sam metropolita Szeptycki), tak również i Polacy mają często znaczną domieszkę krwi ukraińskiej. Na porządku dziennym jest takie zjawisko, że w tej samej rodzinie bracia są np. wyznania grecko-katolickiego i uważają siebie za Ukraińców a siostry — wyznania rzymsko-katolickiego są Polkami. Kryterium przynależności narodowej jest na tej ziemi często czymś niezwykle względnym i zależy nie tyle od p o c h o d z e n i a, ile od w p ł y w u ś r o d o w i s k a, w jakim się ktoś obraca.

Ukraińcy zdają sobie z tego jasno sprawę. Autor cytowanego artykułu pisze w dalszym ciągu:

„... musimy zrobić taki wysiłek, aby ta walka i te wahania wyszły w każdym wypadku na naszą korzyść. W tym wypadku trzeba wziąć za przykład tego marnotrawnego syna i z gorącym sercem przyjmować każdego, kto zeszedł na manowce ale optrzytomniał i wraca w progi ojczystej chaty. Musimy być pod tym względem liberalni, tolerancyjni i wyrozumiali..., żeby każdemu, w czyich żyłach płynie krew ukraińska, dać możność stania się znowu Ukraińcem. Nie pałajmy nienawiścią do tych, którzy kiedykolwiek i z jakichkolwiek przyczyn odeszli od nas, w y z b ą d ź m y s i ę f a ł s z y w e g o p r z e k o n a n i a, ż e „ł a c i n n i k" a l b o U k r a i n i e c, k t ó r y m ó w i p o p o l s k u, n i e j e s t U k r a i ń c e m. Co więcej — my musimy przejść do akcji czynnej na tym odcinku i nie tylko przyjmować tych, którzy sami poczuli w sobie zew ukraińskiej krwi, a l e i w y s z u k i w a ć t e z b ł ą k a n e o w c e i b u d z i ć w n i c h p r z y p o m n i e n i e ś w i a d o m o ś c i i p o c z u c i a n a r o d o w e g o..."

Sprawa postawiona jest więc jasno. Nie ma ani kryterium religijnego, ani nawet językowego. To, że ktoś mówi tylko po polsku, nie przeszkadza pojętnym naśladowcom hitlerowskich metod w niczym, aby uznać go za Ukraińca. Wystarczy, że się w czyichś żyłach da doszukać „krew ukraińską" — a i tu, jak zapowiadają, będą „liberalni tolerancyjni i wyrozumiali". Jednym słowem, U k r a i ń c y p r z y s t ę p u j ą d o f a b r y k a c j i „v o l k s - U k r a i ń c ó w" c z y „s t a m m - U k r a i ń c ó w" w e d ł u g n a j k l a s y c z n i e j s z y c h h i t l e r o w s k i c h w z o r ó w!

Najbliższym celem kierowniczych czynników ukraińskiego życia w Gen Gubernii jest w tej dziedzinie przede wszystkim odpowiednie s f a b r y k o w a n i e z a r z ą d z o n e g o p r z e z o k u p a n t a n a d z i e ń 1 m a r c a br. s p i s u l u d n o ś c i. Do spisu tego przywiązują ukraińskie czynniki ogromną wagę, przygotowują go organizacyjnie i propagandowo, a wyniki, jakie uda się im uzyskać, zamierzają wykorzystać jak najszerzej.

Niedwuznacznie ujmuje tą sprawę inny artykuł „Lwiwskich Wisti" pt. „Czołowe zadania naszych organizacji" podpisany przez mgr. M. Senko.

„Już pozostało niespełna trzy tygodnie, do daty 1-go marca, w którym to dniu, zgodnie z zarządzeniem... odbędzie się ogólny spis ludności na terenie całej Gen. Gubernii. Wagę tego wydarzenia powiększa fakt, że spisy ludności odbywają się tylko raz na 10 lat i — choć takich spisów przeprowadzono już kilka na naszych ziemiach — to jednak ten będzie pierwszym, przeprowadzonym przez niemieckie władze, w zmienionych warunkach politycznych i w pełni objektywny... Nie trzeba podkreślać i wyjaśniać, jakie znaczenie mają spisy lud-

ności i że na terenach mieszanych mają one charakter plebiscytu narodowego... Wynik jego jest często miarodajny dla rozwiązania narodowościowych, szkolnych, wyznaniowych i gospodarczych kwestii tego terenu..."

Jak z tego widać, ukraińskie czynniki wcale nie ukrywają, jak wielkie znaczenie do tego spisu przywiązują i jak szeroko mają zamiar go wykorzystać a w szczególności, że zamierzają przeciwstawiać jego wyniki wynikom polskich spisów ludności, odbytych przed „zmianą warunków politycznych". Jeszcze w zakończeniu artykułu autor stwierdza, że „wynik spisu ludności będzie miał historyczne znaczenie".

Tyle co do znaczenia, jakie czynniki ukraińskie przypisują wynikom spisu. Warto natomiast poświęcić nieco uwagi metodom postępowania, jakie zastosowały ukraińskie czynniki na tym odcinku. Oficjalne instrukcje w tej dziedzinie są aż cyniczne w swej otwartości.

„... Teraz — piszą „Lwiwskie Wisti" — nie będzie już tego niebezpieczeństwa, aby setki tysięcy Ukraińców zapisały się do innej narodowości, jak to się działo przy poprzednich spisach..."

„... Dotąd niestety i u nas niektóre koła społeczeństwa utożsamiały na naszych ziemiach wyznanie z narodowością... uważały za Ukraińców tylko członków grecko-katolickiej czy prawosławnej cerkwi lub też ludzi, którzy mówili ukraińską mową — zapominając przy tym, że na Chełmszczyźnie i Podlasiu żyje ok. 180.000 rzymsko-katolików, tzw. „kałakutów", z których znaczna część nie używa języka ukraińskiego, a prócz tego w Galicji żyje około 600.000 tzw. „łacinników"... Także po miastach żyje pewna część greko-katolików, która używa w rozmowie języka polskiego, co zupełnie nie świadczy o zmianie ich narodowości..."

„... Otóż teraz nadeszła pora, aby wyjaśnić każdemu, komu trzeba, że Ukraińcami są wszyscy obywatele ukraińskiego pochodzenia, bez względu na to, czy są oni grecko-katolickiego, prawosławnego, rzymsko-katolickiego czy ewangelickiego wyznania i bez względu na to, jakiej mowy używają jako języka potocznego..."

„... Szeroko i głęboko rozbudowana nasza organizacja „Okręgowych" i „Dopomogowych" Komitetów, Delegatur w powiatach czy rejonach, gminnych delegatur po gminach i mężów zaufania oraz Ukraińskich Oświatowych Towarzystw po wsiach, przysiółkach i wszystkich zakątkach może wiele zrobić dla uświadomienia ogółu społeczeństwa o wadze spisu ludności i jego znaczeniu dla przyszłości. Zreferowanie tej sprawy na szerszych zgromadzeniach ludności, na zebraniach mężów zaufania UCK czy prezesów UOT, na naradach wójtów i sołtysów może wyjaśnić wiele niewłaściwych poglądów..."

Już te oficjalnie ogłaszane instrukcje ukraińskich czynników kierowniczych są niesłychanie wymowne. Musimy jednak zdawać sobie również jasno sprawę, że prócz instrukcji publikowanych na łamach prasy istnieją instrukcje nie ogłaszane publicznie, ale obowiązujące całą niesłychanie rozbudowaną wszerz i wgłąb ukraińską sieć organizacyjną.

Dążąc do wykazania liczebności elementu ukraińskiego a słabości elementu polskiego na Ziemiach Południowo-Wschodnich — Ukraińcy wykorzystali wszystkie pozostające w ich dyspozycji środki; w tej dziedzinie wszystkie, na innych polach z sobą skłócone, ukraińskie czynniki działały zgodnie i jednolicie. Jest zaś tych czynników b. wiele.

Prócz rozmaitego rodzaju ukraińskich „władz" administracyjnych i samorządowych, o których mowa, działa przede wszystkim Ukraiński Centralny Komitet Kubijowicza z jego rozlicznie rozbudowanymi przybudówkami w formie rozmaitego rodzaju towarzystw oświatowych, kulturalnych, zrzeszeń pracowniczych, organizacyj młodzieżowych i sportowych, przedszkoli itp. Działa w każdej najmniejszej miejscowości, otoczony szczególną opieką okupanta, „Silskij Hospodar". Równocześnie ludność polska nie posiada żadnej tego typu organizacji, która mogła by być dla niej oparciem i przeciwstawić się planowej akcji ukraińskich czynników.

Nie wolno nam zapominać o jeszcze jednym. Jest nim sama technika, jaką spis był przeprowadzany. Ludność niczego sama nie wypełniała, ani nie miała możności zgłaszać. Dane spisowe przedstawiali komisarze spisowi, po wsiach niemal wyłącznie Ukraińcy, którzy mieli obowiązek w poszczególnych domach „zapoznać się" z istotnym stanem rzeczy. W tych warunkach cały spis był wyjątkową okazją do fałszów i nadużyć.

Nie znamy dotychczas wyników tego spisu. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że odbył się on w warunkach całkowicie nienormalnych i jak najbardziej z punktu widzenia polskiego niekorzystnych. Okupacyjny spis ludności odbyty 1 marca jest spisem, który przez polskie czynniki ani uznany, ani brany w rachubę w żadnym wypadku nie będzie.

STRUKTURA NARODOWOŚCIOWA MAŁOPOLSKI WSCHODNIEJ

Małopolska Wschodnia, najdalej na południowy wschód wysunięta część Rzeczypospolitej, stanowi obszar o wyjątkowo skomplikowanej strukturze narodowościowej. Ma ona przede wszystkim charakter wybitnie narodowościowo - mieszany. Na wschód od Sanu, nie tylko we wszystkich powiatach, ale niemal w każdej gminie i wsi meszkają od wieków obok siebie i Polacy i Ukraińcy. Jedni i drudzy są tu autochtonami; jedni i drudzy zrośli się z terenem wszystkimi korzeniami. W niektórych powiatach stanowią większość Polacy, w innych zaś — Ukraińcy. Małopolska Wsch. stanowi pod tym względem kompletną mozaikę. Jeżeli do tego zważy się, że od najdawnejszych czasów zawierane są małżeństwa pomiędzy przedstawicielami obydwu narodowości — jesnym jest, że gdyby ktoś chciał przeprowadzić granicę, rozdzielającą element polski od elementu ukraińskiego w Małopolsce Wsch., musiałaby ona biec „... przez środek poszczególnych gospodarstw, przez środek poszczególnych rodzin..."

Dziś zagadnienie to stanowi temat różnych spekulacyj politycznych, uprawianych głównie przez Niemców i Ukraińców, ale przenikających czasem także do polskich umysłów, i siejących szkodliwy zamęt pojęć. Nagina się do tych celów dawne statystyki albo fabrykuje się „statystyki" nowe, oparte nie na faktach, lecz na zamysłach politycznych i na woli spekulantów. Trzeba więc dać głos liczbom rzeczywistym.

Obraz struktury narodowościowej Małopolski Wschodniej dają nam dane spisowe z r. 1931 — i nie ma żadnych podstaw do przypuszczania aby odbiegały one zbyt daleko od przyszłej, rzeczywistej, niefałszowanej struktury narodowościowej na tych obszarach. Wskazują one zarazem — zgodnie z istotnym stanem rzeczy a wbrew okupacyjnej statystyce przeprowadzanej tendencyjnie i w złej wierze za pośrednictwem ukraińskiego aparatu wykonawczego — że element polski w Małopolsce Wschodniej nie jest ani słaby, ani znikomy. W szeregu powiatów Polacy stanowią większość dochodzącą np. w powiecie skałackim do 67,4%. W samym Lwowie, nawet w myśl okupacyjnej statysyki jest ok. 60% Polaków.

Ogólnie powiedziawszy, Małopolskę Wsch., tzn. trzy województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie — można podzielić na siedem regionów, każdy o odmiennym obliczu pod względem struktury narodowościowej:

1. osiem zachodnich powiatów woj. lwowskiego jako powiatów czysto polskich: Kolbuszowa, Krosno, Łańcut, Nisko, Przeworsk, Rzeszów, Strzyżów (rozdzielony w r. 1933 między powiaty Rzeszów i Krosno) i Tarnobrzeg;
2. sześć powiatów pogranicza etnograficznego: Brzozów, Jarosław, Lubaczów, Mościska, Przemyśl i Sanok;
3. szesnaście powiatów półwyspu lwowsko-podolskiego: Brzeżany, Czortków, Drohobycz, Kamionka Strumiłowa, Kopyczyńce, Lwów-miasto, Lwów, Podhajce, Przemyślny Rudki, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Zborów i Złoczów;
4. siedem powiatów północno-wschodniej Małopolski: Brody, Gródek Jagielloński, Jaworów, Radziechów, Rawa Ruska, Sokal i Żółkiew;
5. pięć powiatów środkowego Podkarpacia: Dobromil, Lesko, Sambor, Stary Sambor (rozdzielony w r. 1933 pomiędzy Sambor i Dobromil) oraz Turka;
6. dziewięć powiatów obszaru naddniestrzańskiego: Borszczów, Bóbrka, Buczacz, Horodenka, Rohatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki i Żydaczów;
7. dziewięć powiatów w Karpatach Wsch. (Huculszczyzna): Bohorodczany (rozdzielony pomiędzy powiaty Stanisławów i Nadwórna), Dolina, Kałuż, Kołomyja, Kosów, Nadwórna, Skole (włączony w r. 1933 do pow. stryjskiego) Stryj i Śniatyń.

Skład wyznaniowy i narodowościowy ludności powyższych obszarów w r. 1931, a także stosunek procentowy przedstawia się następująco: (patrz tabl. obok).

AKCJA UKRAIŃSKIEGO CENTRALNEGO KOMITETU PRZECIW NARODOWI POLSKIEMU

Chełmszczyzna i Podlasie, Łemkowszczyzna i Posanie — stanowią tereny, do których już przedwojenna ukraińska propaganda rościła sobie pretensje jako do „ukraińskich kresów zachodnich".

Uzasadnieniem tych roszczeń miały być „naukowe" opracowania geografa ukraińskiego dr. Włodzimierza Kubyjowicza, który, otrzymawszy możność swobodnej pracy naukowej, jako docent Uniwersytetu Ja-

SKŁAD WYZNANIOWY I NARODOWOŚCIOWY LUDNOŚCI 7 OBSZARÓW W LICZBACH BEZWZGLĘDNYCH I PROCENTOWYCH W ROKU 1931

L. p.	Obszary	Ludność obecna	Rz.-kat.	Gr.-kat	Inni	Polacy	Ukr. Rus.	Inni	Rz.-kat. (w procentach)	Gr.-kat. (w procentach)	Inni (w procentach)	Polacy (w procentach)	Ukr. Rus. (w procentach)	Inni (w procentach)
1.	8 zachodnich powiatów	664.655	585.056	27.051	50.306	611.893	17.356	31.837	88.0	4.1	7.6	92.2	2.6	4.8
2.	6 powiatów pogranicza językowego	684.698	333.114	286.900	63.852	436.209	205.400	41.380	48.7	42.0	9.3	63.8	30.0	6.1
3.	16 powiatów półwyspu lwowsko-podolskiego	1.854.142	753.243	854.294	245.922	1.005.885	682.583	163.506	40.6	46.0	13.3	54.2	36.8	8.8
4.	7 powiatów północno - wschodniej Małopolski	659.020	149.461	440.367	68.718	224.479	392.317	41.184	22.7	66.8	10.4	34.1	59.5	6.3
5.	5 powiatów środkowego Podkarpacia	453.816	94.034	316.249	43.143	150.686	271.514	30.753	20.7	69.7	9.5	33.2	59.8	6.6
6.	9 powiatów obszaru Naddniestrzańskiego	1.028.751	252.198	679.985	96.569	338.244	617.342	72.089	24.6	66.0	9.4	32.9	60.0	7.0
7.	9 powiatów w Karpatach Wschodnich	861.935	114.226	655.379	91.418	157.808	626.075	76.292	13.3	76.0	10.6	18.3	72.7	8.8
	Razem	6.208.091	2.277.332	3.261.064	654.840	2.926.903	2.812.680	457.061	36.6	52.6	10.6	47.2	45.3	7.4
	Bez pierszego obszaru czyli dawna Galicja Wschodnia	5.543.436	1.692.276	3.234.013	604.534	2.315.010	2.795.324	425.224	30.7	58.4	10.9	41.8	50.5	7.7

giellońskiego w Krakowie, zajmował się opracowywaniem map „ukraińskich terenów etnograficznych", do których zaliczał wszystkie obszary polskie, zamieszkiwane choćby przez drobną mniejszość Ukraińców lub Rusinów.

W ten sposób pojęty „ukraiński obszar etnograficzny" sięgał niemal po Białystok, i po Kraków.

Ilość Ukraińców, zamieszkałych na tych obszarach, obliczał Kubyjowicz na 700 — 8000.000 osób.

Faktycznie w woj. lubelskim, w skład którego wchodzi Chełmszczyzna i większość Podlasia, zamieszkiwało tylko ok 63.000 Ukraińców i 11.000 Rusinów (3,5% ogółu mieszkańców), na terenie woj. krakowskiego (Łemkowszczyzna) — ok. 2.000 Ukraińców i niespełna 60 tys. Rusinów (łącznie 2,6% ludności), a w całym białostockim znajdowało się zaledwie 2.500 Ukraińców i 700 Rusinów.

Praktycznie cała ta super-megalomania ukraińska nie miała przed wojną większego znaczenia, chociaż tego rodzaju „naukowe" ukraińskie opracowania, rozpowszechniane przez Ukraińców szczególnie w jęz. angielskim zagranicą wywoływały tam wiele nieporozumień i fałszywych sądów o stosunkach narodowościowych w Polsce

Zmieniła się natomiast sytuacja po wojennych wydarzeniach 1939 r. i po zajęciu polskich terytoriów przez okupacyjne wojska niemieckie i sowieckie. Kubyjowicz, który dotychczas tylko teoretycznie miał do czynienia z tym zagadnieniem, zostawszy, jako mąż zaufania Niemiec, „proidnykem" (Führerem) Ukraińskiego Centralnego Komitetu, przystąpił do wprowadzania swoich teoretycznych założeń w czyn i rozpoczął walkę z narodem polskim na tym niespornie polskim terenie etnograficznym.

Trzeba zaznaczyć, że cała ta akcja nie miałaby żadnych widoków powodzenia — mimo poparcia okupanta, środków finansowych itp. — gdyby nie ogromna ilość ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN, zbiegłych na teren okupacji niemieckiej spod zaboru sowieckiego. Element ten, którego ciężar utrzymania spadał na barki Ukr. Centralnego Komitetu, został przezeń skierowany do roboty ukrainizacyjnej na Chełmszczyznę i Podlasie, Łemkowszczyznę i Posanie.

Rozpoczęto akcję, nie przebierając w środkach. Terror w stosunku do opornych Polaków, faworyzowanie tych, którzy dali się złamać, nacisk gospodarczy, administracyjny i moralny — wszystko było uznane za metodę właściwą, byle by doprowadzić do upragnionego celu.

W szczególności rozpoczęto walkę o duszę dziecka chełmskiego czy podlaskiego

Niemal dwa lata polskość tych Ziem narażona była na ciężkie próby.

Przede wszystkim rozbudowane zostały oddziały Ukr. Centr. Komitetu w Lublinie i Sanoku, jako obsługujące te tereny, które przeznaczone były do ukrainizacji. Były to bojowe placóki najazdu ukraińskiego na tereny polskie. Akcja, popierana przez niemców dała pewne wyniki.

Już w połowie 1941 r., w chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, mogli się Ukraińcy poszczycić nielada „dorobkiem" na tych ziemiach.

Każda wieś, w której znaleziono choć trochę Ukraińców, uzyskała ukraińską szkołę. Tak więc powstało na tym terenie 914 nowych ukraińskich szkół powszechnych, w których zajęto 1398 nauczycieli przy 91 tysiącach młodzieży (w tym 404 szkoły a ponad 700 nauczycieli i blisko 31 tysięcy dzieci — na Chełmszczyźnie. Zorganizowano 616 przedszkoli. W 12 bursach znalazło pomieszczenie 922 wychowanków. Akcję oświatową prowadziło 808 towarzystw oświatowych (42.000 członków), przy których powstało 187 sekcyj kobiecych, 429 teatrów amatorskich, 280 chórów, 200 kursów dla analfabetów (t zn. nie umiejących czytać i pisać po r u s k u), 468 kureni i 26 hufców junackich.

Zorganizowawszy tak silny aparat, przystąpiono do „rewindykacji" chełmszczan zarówno prawosławnych jak i katolików. Propaganda wśród nich szerzona — rzecz prosta po polsku! — szermowała niewybrednym argumentem, że ci, którzy przejdą na ukrainizm — unikną tych represyj, jakie stosowane są do polskiej ludności, a będą korzystać z przywilejów dla ludności ukraińskiej. Gęsta sieć szkół i przedszkoli ukraińskich ma za zadanie, od pierwszych lat życia, wynaradawiać dzieci, które się do nich dostaną. Temu samemu celowi służą również kursy i obozy młodzieżowe, z całym aparatem zasiłków, dożywiania i propagandy.

Forsowane było rolnicze dokształcanie chłopów. Usunięcie Żydów z życia gospodarczego miast otworzyło również nowe placówki przede wszystkim dla popieranego przez okupanta żywiołu ukraińskiego. Pomoc kredytowa, interwencje komitetów ukraińskich o przydziały towarów lub surowców — popierały tworzenie się ukraińskiego stanu kupieckiego i rzemieślniczego, w oparciu o szeroko rozbudowane szkolnictwo zawodowe.

Tak więc zorganizowano 9 szkół rolniczo-gospodarczych, 7 handlowych, 2 kupieckie, 6 przemysłowych i 1 techniczną.

Spółdzielczość ukraińska była reprezentowana przez 10 powiatowych związków spółdzielczych, 873 koła spółdzielcze, 33 mle-

czarnie spółdzielcze oraz przez 300 kół „Silskoho Hospodara" (ok. 7.000 członków).

Obok wzmocnienia gospodarczego i narodowego żywiołu ukraińskiego w Gen. Gubernii położono duży nacisk na rozwój kulturalny. Rozwinięto znaczną produkcję książkową, osiągnięto utworzenie gimnazjów w Chełmie, czego Polakom odmówiono kategorycznie, uzyskano także seminarium nauczycielskie.

Wkrótce jednak okazało się, do jakiego stopnia akcja ta była powierzchowna i jak dalece nie opierała się na realnej sile elementu ukraińskiego na tych obszarach.

Wystarczyło zajęcie przez Niemców Małopolski Wsch. i Wołynia, aby cała fala „działaczy" ukraińskich, mających nadzieję na objęcie tłustych stanowisk na nowozajętych obszarach, poodowana chęcią jak najszybszego zainwestowania zasług położonych w ciągu niespełna dwuletniej pracy na „kresach ukraińskich" — odpłynęła stamtąd momentalnie. Chełmszczyzna i Podlasie, z całym szeroko rozbudowanym ukrainizacyjnym aparatem gospodarczym i oświatowym — pozostała bez ludzi, którzy by tę niewdzięczną pracę dalej kontynuowali. Cała akcja zawisła dosłownie w próżni: działacze, zrażeni często bezcelowością wysiłków, uciekli a ludność już zapomina o nich i wycofuje się r zozpoczętych prac

W alarmujący sposób pisze o tym cała prasa ukraińska — nawołująca Ukraińców z Małopolski Wsch. do powrotu na porzucone stanowiska i ratowania resztek tak szeroko rozpoczętej pracy. Wezwania do powrotu, jak widać, rezultat dają niewielki, bo alarmy i dalsze apele powtarzają się w rozmaitych pismach ukraińskich stale do ostatnich czasów.

Tak więc „Krakiwskie Wisti" w artykule pt. „Na pomoc braciom" piszą m. i.:

„Zawdzięczając zmianom, które nastąpiły podczas wojny, Chełmszczyzna i Podlasie uratowane zostały od zagłady, od całkowitego wynarodowienia. Stało się dzięki tym uciekinierom z Galicji i Wołynia, którzy ratując się przed bolszewikami, znaleźli na tych ziemiach schronienie i pracę. Wartościowsza część tej emigracji, szczególniej ta jej część, która nie zajmowała się produkcją grzmiących patriotycznych frazesów, tylko codzienną, użyteczną pracą — z energią i poświęceniem wzięła się do uświadamiania zapomnianych naszych Chełmian i Podlasian.

W niespełna dwa lata wykonano tam wielką kulturalno - nacjonalną pracę, która dała już widoczne korzystne rezultaty. Tereny te pokryły się siecią szkół, „Ukraińskich Oświtnych Towaristw", kooperatyw i ukraińskich „Dopomohowych Komitetów". Obudziła się uśpiona ukraińska nrodowa świadomość mieszkańców. Rozmiary tej uświadamiającej pracy i jej rezultaty może ocenić dopiero przyszły historyk. Już teraz jednak można stwierdzić, że chociaż obecnie poziom narodowej świadomości i zorganizowania się ukraińskich mieszkańców Chełmszczyzny i Podlasia znacznie się podniósł, to jednakże przez te dwa lata nie można było doprowadzić Chełmszczyzny i Podlasia do takiego stanu narodowej świadomości, żeby te ziemie tylko o własnych siłach dalej mogły się rozwijać. Konieczną jest nasza dalsza pomoc, gdyż wyniszczanie ukraińskiej narodowości przez carską Rosję, a później za polskich czasów trwało tam dziesiątki lat. Denacjonalizacja poczyniła tma daleko większe spustoszenie niż gdzie indziej.

Wielu z pracowników kulturalno-oświatowych, którzy działali tam w 1939 — 41 latach, po wypędzeniu bolszewików z Galicji, rzuciło Chełmszczyznę i Podlasie i wróciło do Galicji lub na Wołyń, często samowolnie i bez uprzedzenia porzucając dotychczasowe miejsce pracy. Rozpoczętej i tak pięknie prowadzonej do niedawna pracy niema komu kontynuować. Galicja znów musi tu pospieszyć z pomocą i chociażby częściowo usunąć to rozczarowanie i żal ukraińskich mieszkańców Chełmszczyzny i Podlasia do tych, którzy ich niespodziewanie porzucili, gnani widokami na „wielkie perspektywy".

Nie zapominajmy, że narodowa świadomość nie jest jeszcze we wszystkich okolicach Chełmszczyzny i Podlasia na tyle zakorzeniona i głęboka, żeby jej nie mogły zachwiać lub znowu uśpić wrogie wpływy.

Wysiłki na Chełmszczyźnie i Podlasiu są b. zachęcające, bo dają nie tylko moralne zadowolenie z osiągniętej kulturalno-oświatowej i społeczno-ekonomicznej pracy, ale i z materialnego punktu widzenia są one lepsze niż w Małopolsce".

Jakżeż charakterystyczny jest ten głos! Wskazuje on przede wszystkim, jak płytką, obcą terenowi i czysto koniunkturalną była cała powłoka organizacji ukraińskich, którą udało się na tym terenie pracy przy nakładzie sił i ogromnych funduszów uzyskać. Wskazuje wyraźnie, że nietrwały i nieżywotny pozór ukraińskości można na tym terenie osiągnąć tylko przy pomocy zewnętrznych napływowych sił.

Wskazuje on równocześnie na „ideowość" elementu ukraińskiego, który tę pracę prowadził. Wystarczył „miraż wielkich perspektyw", aby całą pracę porzucić bez oglądania się na dalsze jej skutki. Wskazuje równocześnie na „ideowość" tych, którzy mają przyjść na miejsce uciekinierów: sami Ukraińcy nie łudzą się co do tego i wyraźnie wskazują na „lepsze widoki" pod

względem materialnym niż w Małopolsce Wschodniej. Zupełnie jak w handlu: tam pracować, gdzie lepsza prowizja...

W ten sam zupełnie ton uderza „Ridna Zemla" i inne pisma ukraińskie, nawołując błagalnie do pomocy w wynaradawianiu polskiej Chełmszczyzny pod opieką niemiecką.

Tę akcję, czyli wykorzystywanie pomocy okupanta do grabienia i niszczenia elementu polskiego na męczeńskiej Ziemi Chełmskiej, której martyrologia za czasów carskich wstrząsnęła Polską i światem całym, należy zaliczyć do obfitego rejestru niesławnych wysiłków działaczy ukraińskich z docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego (!!) Kubyjowiczem na czele, popełnionych na szkodę Państwa i Narodu Polskiego.

Akcja antypolska spłynie po powierzchni życia bez śladu, ale pozostaje fakt, że organizacje ukraińskie wykorzystują dogodny moment do zaatakowania naszego terenu etnograficznego przy poparciu okupanta, który jest także wrogiem narodu ukraińskiego. Ten fakt ma gorzką wymowę, jest świadectwem moralnego poziomu tego grona działaczów ukraińskich, którzy nie potrafią wzgardzić takimi pomocami i takimi okazjami!

KRONIKA ZIEM WSCHODNICH

OSTRZEŻENIE POD ADRESEM UKRAIŃCÓW

W powiecie Hrubieszowskim, na ziemi i gospodarstwach zrabowanych włościanom polskim, Niemcy zaczynają osadzać włościan ukraińskich. Społeczeństwo polskie i jego władze zawczasu przestrzegają ludność ukraińską przed zajmowaniem zrabowanej polskiej ziemi i polskiego mienia Państwo Polskie nietylko nie uzna tych bezprawnych, na gwałcie i terrorze okupacyjnym opartych aktów zmiany własności, lecz pociągnie do odpowiedzialności tych wszystkich, którzy w akcji tej czynnie czy biernie współdziałali z Niemcami.

NA POLESIU

18 stycznia br. miał miejsce w Pińsku napad na więzienie.

O godz. 13-tej zajechały przed więzienie dwa samochody: osobowy i ciężarowy, zabrane uprzednio policji w terenie. Dwu z napastników, w mundurach Gestapo, wysiadło z samochodu, reszta — po cywilnemu lecz uzbrojona, pozostała w wozie. Umundurowani zażądali od milicjanta, stojącego na straży przed więzieniem, otwarcia bramy i weszli do więzienia. Kiedy w chwilę potem milicjant usłyszał wewnątrz strzały, oddał strzał alarmowy w powietrze, lecz sam został natychmiast zastrzelony. Po pół godzinie umundurowani wyprowadzili 15 więźniów, załadowali ich na samochody i obydwa wozy odjechały w kierunku Brześcia.

W Pińsku powstał alarm. Stwierdzono, że uwolniono 15-tu więźniów i zastrzelono dwu niemieckich funkcjonariuszy: komendanta więzienia i jego zastępcę. Zarządzony natychmiast pościg odnalazł niedaleko Pińska obydwa samochody spalone, lecz zbiegów nie schwytano. O godz. 16-tej zarządzono w Pińsku stan wyjątkowy.

W kilka dni potem rozpoczęły się ostre represje niemieckie skierowane przeciwko Polakom. W nocy 21/22 stycznia zostali zaaresztowani zakładnicy w liczbie ok. 30 osób oraz ok. 120 innych osób. Aresztowani zostali wywiezieni w kierunku Brześcia.

Jak stwierdzono 25 osób zostało rozstrzelanych w Janowie Poleskim. O losie pozostałych więźniów na razie nic nie wiadomo. Rozstrzeliwania odbywały się pojedyńczo. Przed rozstrzelaniem aresztowani mieli ręce skrępowane. Wszyscy zostali pochowani na cmentarzu żydowskim. Wśród rozstrzelanych znajdują się osoby zajmujące stanowiska, na których miały urzędowe stosunki z Niemcami, oraz kapłani.

Niemcy wydali następnie ogłoszenie, że sprawcami napadu byli Polacy i że na Polaków spada za to odpowiedzialność.

Ostatnio wzięto w Brześciu ponad 400 zakładników niemal wyłącznie spośród przedstawicieli społeczeństwa polskiego. Wśród aresztowanych w Brześciu znajduje się także miejscowy proboszcz.

Zaostrzyła się kontrola na granicy i na drogach.

Nastroje wśród ludności bardzo burzliwe.

TEROR W BIAŁOSTOCKIEM

Mnożą się wypadki terroru stosowanego przez okupanta wobec ludności, szczególnie białoruskiej, za popieranie sowieckich oddziałów dywersyjnych. Podejrzanych o komunikowanie się z tymi oddziałami Niemcy rozstrzeliwują, wieszają a nawet zachodzą wypadki palenia całych wsi.

Ludność masowo zabierana jest na roboty do Niemiec. Z poszczególnych gmin zabierane jest 200 — 500 osób. Opór ludności — słaby.